Nr. 198. Kraków, dnia 31 Sierpnia, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Uchwałą Kom tetu Wystawy mający wychodzić jako dodatek do »Kurjera Krakowskiego» **illustrowany Dziennik Wystawy krajowej**, uznany został za organ komitetu i jako taki będzie miał osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratowie »Kurjera Krakowskiego» otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie**.

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w »Dzienniku Wystawy»! Cena ogłoszeń od wiersza petitowego lub zajego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępuje się stosowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorzy »Kurjera» otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jokaja: »Biała dama» (20 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 31-go Rajmunda wyznawcy. Imię słowiańskie: Świętosław.

Jutro: Idziego opata wyzn. Imię słowiańskie: Dzierżysław.

Pojutrze: Stefana króla i Kaliksty m Imię słowiańskie. Czcibóg.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 17. Zachód o godz. 6 m. 46. Długość dnia 13 g. 29 m.

Gibraltar.

Sezon martwy wywołuje zwykle w prasie europejskiej szereg półgłosek niezwykłych, których przeznaczeniem jest pobudzać gasnącą ciekawość, nie tyle doniosłemi. ile oryginalnemi faktami.

W chwili tej, kiedy najdrobiazgowsze opisy wyprawy księcia Koburga do Bułgarji nie były w stanie wypełnić szpalt dzienników politycznych, przyszła kolej na sprawę jakoby toczącą się: zamiany Gilbraltaru angielskiego na Ceutę hiszpańską.

Gibraltar, leżący na skrawku Andaluzji i opanowujący wejście do morza Śródziemnego, należał przez cały wiek XVIII-ty i połowę XIX-go do rzędu fortec niezdobytych. Umieszczony, jak gniazdo orle, na skale, opierającej się ówczesnym pociskom dział, ufortyfikowany znakomicie, drwił on ze wszystkich zmian losów przez długie czasy i urągał często przeważnemu nieprzyjacielowi. Sławę pozyskał nieza artą, gdy XVIII wieku pod jego skalnemi murami stanęła potężna flota sprzymierzonych, składająca się z sui generis pancerników. Słynny wówczas inżynier Arçon pozyskał uznanie dla swego wynalazku, który polegał na tem, iż okręt specjalnie dla dział zbudowany i pokryty pancerzem z suszonej i specjalnie preparowanej skóry miał być zabezpieczonym od pocisków działowych nieprzyjacielskich.

Z takich to właśnie okrętów zbudowana flotylla kosztująca skarb sprzymierzonych olbrzymie sumy, zawinęła do zatoki, nad którą panowały działa Gibraltaru, następnie rozstawiła się na pozycjach odpowiednich i rozpoczęła wściekłą walkę przeważnemi siłami. Na skale dowodził sir Elliot, niezwykły straszyć się liczbą nieprzyjaciół, a w chwili rozpoczęcia boju orzeł siadł na chorągwi powiewającej nad twierdzą, co załoga wzięła za symptom niechybnego zwycięztwa. Istotnie, okręty Arçona przez kilka godzin wytrzymały ogień dział fortecznych, ale po tym czasie już jeden z nich przedziurawiony stanął w ogniu, a podobny los spotkał i inne. Flota sprzymierzonych poniosła w tym dniu stanowczą i niepowetowaną klęskę.

Gibraltar nietylko od strony morza okazał się niezdobytym. W ciągu XVII-go wieku królowie hiszpańscy kusili się niejednokrotnie o odebranie warowni anglikom i wysyłali znakomite siły od strony lądu. Zwy-

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Na twoje żądanie dotarłam do miejsca, okropniejszego dla mnie, niż jaskinia ognistych smoków! Czyż nie zasłużyłam na nagrodę?!

Przemówienie to wzruszyło do łez wszystkich obecnych.

Lecz Jan Korponay rzekł zimno do Fabrycyusza:

— Istotnie: zasługi tej kobiety są wielkie, trzeba jej z naszej kasy wyliczyć *tysiąc dukatów*.

Juljanna spojrzała na niego, jak człowiek ogłuszony niespodziewanym a ciężkim ciosem; potem, ze wściekłością zranionej pantery zerwała się na równe nogi i zaciśniętą pięścią uderzyła swego męża tak silnie w czoło, że zatoczył się aż o kilka kroków w tył. Ona, jak błyskawica, wyleciała z izby, wskoczyła na wózek, zacięła konie, i szybkim galopem popędziła, gdzie ją oczy poniosły.

Przysięga Pelargusa.

Ów piorun, który w lodową grotę uderzył, nie przeraził tak naszych spiskowców, jak to uderzenie pięścią w czoło Korponaya. Oburzyła ich surowość tego człowieka, który tak niesłusznie i w obec wszystkich zobelżył swoję żonę; ale prędzej przypuściliby, że pokrzywdzona zemdleje z żalu, niż że tak pokorna przed chwilą jak owieczka, wybuchnie z temperamentem podrażnionej lwicy.

Wszyscy osłupieli.

(Nie wiedzieli oni jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie, jak te *tysiąc dukatów* ju raz dokuczyły Juljannie).

Korponay pierwszv przyszedł do przytomności, Złapał pistolet i chciał lecieć za żoną.

Ale Pelargus skoczył do drzwi i schwycił szaleńca za ręce.

— Gdzież to?

— Puszczaj mię! zabiję ją!!

— Na te słowa otoczyli go wszyscy i zaczęli uspakajać.

Zresztą wózek już daleko, kula nie dosięgła by jej.

Korponay był trupio blady.

Pułkownik Pongrácz odciągnął go od drzwi, mówiąc:

— Ależ kolego! twój czyn zdradziłby nas wszystkich!

— W każdym razie zabić ją trzeba! Nie zemsta przezemnie mówi, ale ona nas zdradzi!

— Trzeba było wpierw o tem pomyśleć — odparł Pelargus — wtedy, kiedy klęcząc przed tobą, błagała o należne jej przebaezenie! Jeden twój pocałunek wynagrodziłby jej więcej, niż zraniło te *tysiąc dukatów* które tak hojnie wyszafować chciałeś z naszej ubogiej kasy!

— Proszę, nie potrzebuję twych nauk!...

Tu wdał się między nich Fabrycyusz.

— Dalibyście spokój z kłótniami, oto lepiej sacum pacum wynośmy się z tąd. bo lada chwila dragony Léffelholza spadną nam na kark, jak pioran z jasnego nieba.

— To prawda — zaświadczył Pongrácz — oczy tej kobiety tak groźnie błyszczały, jak ztąd wybiegała!.. niema kwestyi, że nas wyda labanczanom!

— Co?! myślicie, że ona nas zdradzi? — zawołał Pelargus: — Otóż ręczę, że nie!

— Ha! ty za nią ręczysz!

— Wierzę, że jest oburzona, rozzłoszczona, że chętnie pozabijałaby nas wszystkich, potruła, ale do tego nigdy się nie posunie, żeby głowę rodzonego ojca, który przecież najbardziej skompromitowany, własną ręką wydać pod miecz katowski!

— O! ja sądzę, że ta kobieta jest do wszystkiego zdolna! — zawołał Korponay.

— Wcale nie dziwota, że ją tak nienawidzisz, oszukała twoję miłość: ale ja, bezstronnie sądząc, uważam to za niemożebne: kobieta, któraby przez zemstę na jednego mogła wydać na śmierć wszystkich, co kochała? nie, takiej bajki nawet mitologja nie podaje! Czekajcie: przekonam was, że ta kobieta ma serce, że jest lepszą, niż się wydaje. Żegnam was, idę za nią, śledzić będę każden jej krok i zmażę z jej czoła hańbę zdrady... choćby jej własną krwią!

. . . .

. . . .

Rozeszli się: Pelargus za Juljanną, a inni w stronę granicy Poiski.

IV.

Recidiva.

Pędziła, jak jeleń z kąsającym go rysiem na karku.

„Zapłaćmy jej *tysiąc dukatów*“: to ją tak gnało!

Zupełnie tak, jak tamci... labanczanie!

„Za to, żeś dla nas księcia zdradziła, zapłacimy ci tysiąc dukatów: jesteśmy w porządku!“

I ci już wiedzą, jak się za takie rzeczy płaci: nie szacunkiem, nie miłością, tylko brzęczącą monetą!

I gdzież teraz iść? komu się poskarżyć?

Jedni grzecznie ją za drzwi wypraszają, inni toż samo, tylko że rubaszniej.

„Zapłaćmy jej tysiąc dukatów!“

kle dowódcy angielscy patrzyli przez pewien czas spokojnie na to, jak armja hiszpańska wystawiała przeciwko twierdzy reduty. Dopiero gdy roboty były już znakomicie posunięte, rozpoczynano z twierdzy straszliwy ogień, który w przeciągu pół dnia niszczył owoce długiej i mozolnej pracy.

Mimo jednak tak pięknej karty dziejowej, Gibraltar jako twierdza, wobec wynalazków XIX-go wieku, stracił swoją reputację niezdobywalności. Dzisiejsze olbrzymie działa panderników mogą rozbić wapienną skałę. Zresztą, fortyfikacje Gibraltaru wymagają przerobienia, stosownie do wymagań nowszych, a słynne kryte galerje skalne, które podziwiano swego czasu jako cuda, już dziś nie odpowiadają potrzebie. Prócz tego port i miasto może być działami wielkiego kalibru ostrzeliwane z terytorjum hiszpańskiego, tak, iż rzec można bez przesady, że Gibraltar jako twierdza, przeżył się już i nie posiada tych warunków odrodzenia, co fortyfikacje Malty.

Tymczasem Ceuta, dotykająca marokańskich wybrzeży, posiada podobno wszelkie przymioty, aby ją można było zamienić w plac silnie ufortyfikowany. Położenie zaś samo jest dla angielskich interesów nierównie korzystniejszem i John Bull zrobiłby niezmiernie korzystny interes, doprowadzając do skutku podobną zamianę. Co się zaś tyczy rządu hiszpańskiego, to ten istotnie znajduje się w niezmiernie trudnem położeniu. Posiadanie bowiem uposażonego przez naturę prezydjum przy brzegach marokańskich, jest dla Hiszpanii niezmiernie pożądanem, tymczasem duma narodowa cierpi na tem nie mało, że bądź co bądź na skrawku ziemi hiszpańskiej powiewa ciągle flaga angielska i jest klin ojczysty, który należy do obcego mocarstwa.

Rząd hiszpański jednak będzie miał bardzo natarczywych doradców, przeciwnych podobnej zamianie. Doradcami owymi będą z pewnością Francja i Włochy. Oba powyższe mocarstwa spoglądają z zawiścią na marokańskie wybrzeże i postawienie w tych stronach stopy przez Anglię obudziłoby aż nadto uzasadnione obawy i podejrzenia. Być też bardzo może, że negocjacje, jakie się zawiązały w Madrycie, spełzną na niczem, zwłaszcza, gdy minie sezon martwy i przyjdą pod obrady żywotniejsze kwestje.

W każdym razie, choć Gibraltar utracił prawo do miana niezdobytej twierdzy, dla Hiszpanji pozostanie jako część ojczystej ziemi, cennym nabytkiem i dlatego może zamiana przyjść do skutku swego czasu, choćby nie tak kosztowna i zyskowna, jak ta, która jest obecnie proponowaną.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31 Sierpnia 1887 r.

Franciszek Gozdawa Kawski emerytowany adjunkt powiatowy z Limanowy zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie w 71 roku. Był to zdolny i gorliwy urzędnik, kochający ojciec, prawy obywatel kraju. Cześć jego pamięci.

Otwarcie konserwatoryum krakowskiego, zadecydowane przez Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego, wskutek zbiegu okoliczności ulegnie pewnej odwłoce. Dla zapobieżenia przerwie w nauce rozpoczyna szkoła muzyczna tegóż Towarzystwa kurs nowy według trybu dotychczasowego; niezależnie zaś od tego czynione będą starania celem rychłego otwarcia konserwatoryum.

Przekroczenie. W myśl rozporządzenia tutejszego Magistratu, ogłoszonego niedawno plakatami — zakazano wypłacać w szynkach i restauracyach należytość robotnikom, zatrudnionym przy budowie kamienic itp. pod karą grzywny lub zagrożeniem odebrania karty przemysłowej. Mimo to w Sobotę od godz. 7 do 10 wieczorem, wypłacali w szynku p. Storcha na ulicy Krowoderskiej, przedsiębiorcy kolejowi oraz podmajstrzy murarski, murarzom i ich pomocnikom należące się im honoraryum za roboty, uskutecznione przy budowie kamienicy na tejże ulicy położonej.

Fakt ten podajemy bez żadnych dalszych komentarzy.

Program uroczystego otwarcia wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej, oraz sztuki polskiej w Krakowie 1887 roku.

Dnia 1 września b. r. odbędzie się o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi, w którem wezmą udział: Komitet wystawowy i osoby zaproszone na otwarcie wystawy. Cechy z chorągwiami będą obecnemi na nabożeństwie.

Bilety zaproszenia na otwarcie wystawy, służą zarazem za legitymacyą wejścia do środkowej nawy Kościoła.

Nawa lewa kościoła Najświętszej Panny Maryi zarezerwowaną będzie dla pań.

Po skończonem nabożeństwie uda się komitet, starsi cechów, osoby zaproszone, tudzież publiczność, chcąca brać udział w otwarciu wystawy, na plac wystawy krajowej na Błoniach.

Dyrektor wystawy z członkami komitetu wykonawczego, do tego uproszonymi, wskażą zaproszonym, tudzież publiczności ich miejsca.

Następnie dyrektor wystawy uda się po JEks. p. namiestnika, jako zastępcę najdostojniejszego protektora arcyksięcia Rudolfa i wprowadzi go do loży protektorskiej w pawilonie głównym. Prezes wystawy prezydent miasta dr. Szlachtowski, tudzież prezes wystawy hr. Artur Potocki, powitają JEks. p. namiestnika mową, a JEkscelencya imieniem najdost. protektora ogłosi otwarcie wystawy.

Dyrektor wystawy oprowadzi po wystawie Jego Ekscel. p. namiestnika, tudzież zaproszonych gości.

Po ukończeniu zwiedzania wystawy rolniczo-przemysłowej uda się JE. p. namiestnik, tudzież komitet do wystawy i goście do Sukiennic, celem otwarcia wystawy sztuki polskiej. Dyrektor Matejko i dyrektor Muzeum Narodowego Łuszczkiewicz, udzielać będą wyjaśnień.

Zaproszonych na otwarcie wystawy uprasza się o strój narodowy albo świąteczny.

O godzinie 3 po południu odbędzie się obiad wspólny w sali restauracyjnej na placu wystawy.

Koniec wakacyi — smutny to pewnik dla młodzieży, któraby jeszcze pragnęła użyć nieco ruchu, powietrza i wolności. Od wczoraj roją się po ulicach młodzi adepci wiedzy zwiedzając w towarzystwie rodziców lub opiekunów księgarnie i handle papieru. Nie brak ich i u krawców, boć trzeba „chłopcu“ sprawić garniturek, a jeżeli biedniejszy dać przerobić surdut ojcowski na żakiecik. Szewcy dzięki tym przyszłym mecenasom, doktorom i uczonym sporo targują za kamaszki i podzelówki, a „rodziny zapewniające troskliwą macierzyńską opiekę z fortepianem i na żądanie z dwoma językami“ przedstawiają zamiejscowym rodzicom jaki raj ziemski czeka ich „pociechy,“ jeżeli o „wikt i stancję“ z niemi się ugodzą. A i w cukierniach gwarno, bo niechże „synek“ na pożegnanie z rodzicami wypije filiżankę czekolady i zje „ciastko z kremem“, za którego smakiem często cały rok oblizywać mu się przyjdzie. Wesoło więc i gwarno w mieście, a zachmurzone są tylko „dorosłe panny“, którym jeszcze każą słuchać „madamy“, kiedy one chciałyby już tylko wyłącznie słuchać.... swego serca. Będzie i na to czas panienki, a teraz się uczcie, bo dziś, niestety, ładny buziak bez wykształcenia może długo siać rutkę i tęsknić za wyśnionym rycerzym.... paragrafu lub recepty.

Sklep pod "trzema gwiazdami" pana Reinera (firma Schulz) zachęcony Wystawą przybrał się w nową elegancką wystawę.

Towarzystwo zaliczkowe krakowskie przenosi swe biura od 1-go Października na ulicę Florjańską Nr. 15 (2 apteka W-go. Wiszniewskiego.

Dosłowne tłumaczenie dwóch pism, do dyrektora krakowskiej Akademii sztuk pięknych artysty malarza Jana Matejki, z przyczyny udzielenia temuż odznaki honorowej dla sztuk i umiejętności:

Od jego Cesarskiej Mości, Cesarza Austryi, Króla Czech i t. d. i apostolskiego króla Węgier naszego

---

I czegóż jeszcze więcej żądać może?

A czy ją serce boli, czy nie — nikogo to nie obchodzi!

Zresztą, od czegóż są lekarze i apteki?

Mimowoli przypomniała sobie obietnicę, daną Stefanowi, że pojedzie do Leutszau po dr. Cornidesa, zabierze go z sobą do swego synka, a potem do Krasznahorki go pośle. Ale na to trzeba pieniędzy, dużo pieniędzy, bo doktorzy nie leczą darmo! Trzeba było przyjąć te tysiąc dukatów, tylko kwitu za nie nie dawać.

A zdałyby się. Owe *tamte* tysiąc dukatów już resztkami gonią. Zaledwie kilka w kieszeni jej brzęczy. Cały jej majątek, te jabłka. Jeżeli je sprzeda, to będzie mogła Cornidesa do podróży namówić!

Ale co tam o to! to wszystko tylko jakieś luźne, szalone myśli, cisnące się jej nawałem do mózgu! Czyżby teraz mogła o czemkolwiek logicznie myśleć? Teraz nawet jej chory synek jest jej obojętnym!

Konie powiodły ją w gęsty, jodłowy las. Zeszła z wózka, i z tem osłupieniem umysłu, które towarzyszy nieraz nagłym, niespodzianym ciosom, zawodom, szła obok, zbierając błękitne kwiecie ostromleczu, którego biały sok jest straszną trucizną. Pelargus słusznie obawiał się, czy kogo nie otruje.

Wtem zbudziło ją z zamyślenia zgrzytliwe trąbienie, zbliża się całym pędem jakaś czworokonna kareta, z eskortą dwunastu dragonów, widać ktoś znakomity jedzie, lecz konie Juljanny, skubiąc trawę zatarasowały drogę wózkiem, więc stangret musiał stanąć, przeklinając energicznie, a przez okno wychyliły się dwie główki kobiece, skrzywione niezadowoleniem z przeszkody.

Juljanna dobrze znała obie te panie, jedna z nich była to jenerałowa Löffelholz, druga pułkownikowa Blumenwitz, córka Fabrycyusza, obie tak wielkie przyjaciółki Juljguny niegdyś!

I nagle napada ją jakaś szalona wesołość, skacze do swego wózka, bierze dwie garście pełne jabłek, i woła chłopskim dyalektem:

— Na wielmożne panie! jakie śliczne jabłcusia; może kupicie choć jednę kopkę?

Bogate podróżne poznały ją, klasnęły w ręce ze zdumieniem, wołając:

— Juljanna Korponay!!

A ona aż się trzęsie ze śmiechu.

— Cóż to za komedya? — spytała wreszcie pani Löffelholz.

— To nie komedya, to najczystsza prawda, rozwożę jabłka na sprzedaż!

— Co? Jabłka na sprzedaż rozwozisz?

— Cóż mam robić? nie jestem wielką panią, a z głodu umrzeć nie mam ochoty!

— Żartujesz chyba?

— Gdzie zaś! Wiecie przecież, że dobra mego męża skonfiskowane zostały: ojciec, gdybym mu się na oczy pokazała, zabiłby mię z pewnością, moi krewni i znajomi nie chcą mię znać, więc gdzież mam iść? Tułam się pod gołem niebem!

— A Andrassy? — pyta pani Löffelholz — gdyś ostatni raz u mnie była po owo album, mówiłaś, że chcesz mu je oddać, i jakże cię przyjął?... owdowiał przecież?!

Teraz Juljanna jeszcze głośniej się śmieje.

— Hahaha! Andrassy, mój lowelas! z niezwyciężonego rycerza przeobraził się w pustelnika, i pisze mądrą księgę „Triplex philosophia!“ Co rano przynosi zgasłej żonie świeży gwoździk, a co wieczór — godzinki i różaniec przy jej trumnie odmawia!

Panie w powozie parsknęły serdecznym śmiechem.

Hahaha! Stefan Andrassy modli się i śpiewa psalmy! Andrassy pokutuje i pości! Andrassy broni się znakiem krzyża od czaru pięknej kobiety!! Hahaha! Nie, to warto w kurs puścić!....

Wysiadły z powozu i uściskały tak niespodzianie napotkaną przyjaciółkę, zmusiły ją, aby wsiadła wraz z niemi do wytwornego pojazdu, a wózek z jabłkami powiezie jeden z pachołków.

— O tak, nie mogę byle komu powierzać moich skarbów, z nich żyję!

— Szaleńcze! — przerwała Krystyna — czy przypuszczasz, że pozwoliłybyśmy ci nadal jabłka rozwozić? Pojedziesz z nami do Leutszau i nie opuścisz nas więcej.

— Zdaje mi się jednak, że i ciebie zawiodły nadzieje — rzekła Juljanna — podobno mimo amnestji skonfiskowano dobra twego ojca?

— To plotki! — przerwała pani Löffelholz — prawda, że zaszło co do tego jakieś nieporozumienie, ale już teraz zwrócono je napowrót. Tylko się nas trzymaj, a dobrze wyjdziesz. Mamy tysiące nowin do opowiedzenia ci. Właśnie wczoraj wyszedł dekret, zwracający Blumenwitzom dom Fabrycyusza, (pałac Thurzó) w Leutszau, w tym to interessie jedziemy tam. Wyobraź sobie, Alauda i rycerz de Belleville urządzają świetne uroczystości na nasze przyjęcie.... No, ale siadaj do powozu resztę opowiemy ci przez drogę.

— Dobrze ale przecież w takiem chłodskiem ubraniu nie mogę się w Leutszau pokazać, a żadnej porządnej sukni nie mam!

— To nic, moja garderoba na twoje usługi! mamy przecież jednakowe figury! W Popradzie u ojca Hussa możem się zatrzymać, tam się przebierzesz.

— W Popradzie u ojca Hussa? — zaśmiała się Juljanna z jakiemś dzikiem uniesieniem, i już bez żadnego wahania wsiadła do karety.

Ciąg dalszy nastąpi.

Najmiłościwszego Pana, dla Dyrektora krakowskiej Akademii sztuk pięknych artysty malarza Jana Matejki.

„Jego Cesarska i Królewsko Apostolska Mość widział się spowodowanym najłaskawiej udzielić Panu Najwyższem postanowieniem z dnia 18 sierpnia 1887 w uznaniu Pańskich znakomitych zasług i dzieł na polu sztuki odznakę honorową dla sztuk i umiejętności.

„Wskutek tego przesyłam Panu w załączeniu wzmiankowaną dekoracyę i egzemplarz statutów z uprzejmą prośbą, abyś załączony rewers własnoręcznym podpisem raczył zaopatrzyći obok zamieścić na nim miejsce i dzień odbioru, i bezpośrednio Urzędowi Wielkiego Podkomorzego Jego Cesarsko Królewsko Apostolskiej Mości zwrócić zechciał.

Jego Cesarsko Królewsko Apostolskiej Mości rzeczywisty tajny radca, Wielki podkomorzy Ferdynand hrabia Frauttmansdorf m. p. Wiedeń, dnia 19 sierpnia 1887 roku, Karol kawaler Thill radca rządowy.

Drugie pismo Wiedeń19 sier. Jaśnie Wielmożny panie! Jego Cesarsko Królewsko Apostolska Mość na skutek mojego najuniżeńszego wniosku Najwyższem postanowieniem z dnia 18 sierpnia tegoż roku raczył udzielić JW. Panu odznakę honorową dla sztuk i umiejętności ustanowioną Najwyższem odręcznem pismem tegoż samego dnia do mnie wystósowanem. Sprawia mi to szczególną przyjemność że Jaśnie Wielmożnego Pana o tem zawiadomić mogę, przyczem mam zaszczyt przesłać Mu w załączeniu dotyczący dekret wraz z dekoracją i dalszymi do tegoż należącemi alegatami. Racz więc, Jaśnie Wielmożny Panie, przy tej sposobności przyjąć wyraz mojego wysokiego poważania Trauttmansdorf.

Z teatru. Niestrudzony gość nasz już czwartą postać Szekspirowską z swojej przepysznej galeryi ról nam wczoraj ukazał, w podziw i w zdumienie wprawiając grą pełną artystystycznego smaku i wykończenia. „Król Lear“, ta bądź cobądź dziwaczna wskutek założenia postać w intepretacyi pana Ładnowskiego jest królem raczej drażliwym a dyspotycznem niż gwałtownym. I takie pojęcie roli jest tylko możliwem, aby usprawiedliwić prawdopodobieństwo nawałnicy katastrof, jakie na niego spadają. Z tego założenia wychodząc artysta z całą konsekwencyą pełną charakterystyki grą twarzy, odpowiednemi gestami oddaje znakomicie uczucia miotające nieszczęśliwym starcem. Z naszych artystów na wyróżnienie zasługuje pan Solski, który z roli błazna wywiązał się dobrze. Pan Janowski rolę swą oddał na swe siły bardzo dobrze, pani Sułkowska grała z miarą artystyczną wdzięczną rólkę Kordelii, panie Wolska i Wojnowska niestosowne role grały jak mogły. Inni artyści dostrajali się dobrze do całości.

Z Wystawy Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego omawiano sprawę budżetową, której ostateczne załatwienie, celem przedłożenia komitetowi głównemu ma nastąpić dziś w południe doczego uproszono pana Dyrektora Dr. F. Jakubowskiego r. m. Zawiłowskiego i p. Zarembę. Rozstrząsano sprawę biletów wstępu i biletów dla wystawców. Zmiany uchwalone przedłożone będą komitetowi głównemu, który się dzisiaj wieczorem zbierze.

Niecny figiel. W ostatnich czasach często powtarzają się wypadki używania telegrafu na narzędzie do dopięcia niecnych celów.

Oto przed paru dniami pani N., zamieszkała w Krakowie, dostaje depeszę za Lwowa, że syn jej tamże przebywający, jest na śmiertelnem łożu.

Chociaż miała w domu chorego męża, miłość macierzyńska bierze górę i przerażona matka dąży do Lwowa.

Jakież było zdziwienie, gdy znalazła syna w zupełnem zdrowiu. On wcale nie telegrafował.

Po przeprowadzeniu śledztwa na miejscu, okazało się, że nieznajomy który podał tę depeszę, wyjechał koleją ku Podwołoczyskom.

Wiadomość zmyślona o chorobie syna, niekorzystnie także oddziała na stan zdrowia ojca, który złożony chorobą wrażliwie tę wieść przyjął.

We Wtorek dnia 30 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu dawnych uczniów szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu na którem uchwalono, zaprosić zjeżdżających się na wystawę kolegów aby zgromadzili się w oznaczonym dniu celem odnowienia dawnych węzłów.

Zechcą więc koledzy zgłosić się do sekretarza Komitetu kol. Piotrowskiego (Plac Wystawy) Z Komitetu. Prezes: *L. Czyński*, Sekretarz: *A. Piotrowski.*

Podziękowanie. Zmuszeni do natychmiastowego odjazdu, nie mogąc osobiście, składamy na tej drodze szczere podziękowanie Szanownej krakowskiej Publiczności za tak serdeczne przyjęcie, wszystkim Szanownym Redakcjom za łaskawe poparcie, Wmu Gliksonowi, dyrektorowi teatru za łaskawe odstąpienie teatru, w końcu Wnej Pani Hoffman, pp. B. Ładnowskiemu, Lubiczowi, Siemaszce, Winiarskiemu, Wójcickiemu oraz Wnemu Hockowi dyrektorowi orkiestry wojskowej za łaskawy współudział i poniesione trudy w naszem przedstawieniu. Z głębokim szacunkiem *Tadeusz i Elżbieta Skalscy.*

Doraźna satysfakcja. Onegdaj w tramwaju na ulicy Grodzkiej, rozegrała się niezwykła scena.

Na przedniej ławeczce siedział młody żydek, paląc papierosa i od czasu do czasu puszczał gęste kłęby dymu.

Za palaczem siedziała młoda kobieta, której to widocznie nie podobało się.

Żydek tego nie widział i puścił gęstszy kłęb dymu, co rozdrażniło już posażerkę.

— Jeżeli pan nie zaprzestanie palić, będę zmuszona prosić konduktora, by zatrzymał wagon i albo pana przesadzi na inne miejsce, albo też sama... i nie zdążyła dokończyć, gdyż w tejże chwili iskra od papierosa niesiona podmuchem wiatru, wpadła w oko mówiącej.

Tego już za wiele było dla pasażerki, ból wywołany iskrą papierosa, doprowadził panią *** do ostateczności.

W jednej chwili podniosła się i zaczęła okładać nieposłusznego na jej prośby pasażera, łamiąc o jego głowę na drobne kawałki parasolkę.

Turbowany, widząc, iż sprawa może przybrać poważniejszy charakter, nie czekając przystanku, ratował się ucieczką w trakcie biegu wagonu.

Pani *** uległa silnemu oparzeniu powieki.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu 30 sierpnia. Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono z Królestwa Polskiego bardzo znaczne ilości zboża, zwłaszcza pszenicy, i dla tego wyższe ceny, jakie na ostatntm targu płacono, nie zdołały się utrzymać. Okoliczność ta oddziałała także niekorzystnie na usposobienie dzisiejszego targu tutaj, jednakowoż ze względu, że zapotrzebowanie było dość znaczne, ceny stosunkowo małej tylko doznały zniżki.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·15 złr., za żółtą od 8·— do 8·15 złr., za czerwoną od 8·— do 8·25 złr., za zyto od 5·60 do 6·— złr., za jęczmień od 5·— do 6 — złr.; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Okólnik Wys. Porty, jakoby wysłany z powodu missyi generała Ernrota do Bułgaryi, dotąd do Wiednia nie nadszedł. W kołach dyplomatycznych powątpiewają, aby żądanie Rossyi trzymanem było w tonie kategorycznym. Mimo to wysłanie rossyjskiego komisarza jest prawdopodobnem, chociaż ten projekt rossyjski nie wpłynie na tok rokowań gabinetów europejskich. Z tego nie wypływa, aby był nie wykonalnym i owszem jest wszelkie prawdopodobieństwo, że, jeżeli nikt wobec missyi Kaulbara nie podniósł protestu, to i teraz nie będzie miał nic przeciw wysłaniu pełnomocnika Rossyi, ale tylko w charakterze komisarza nie zaś regenta. W tej niepewności sytuacji co chwila przychodzą wieści, głównie przez Petersburg i Paryż, że położenie wewnętrzne w Bułgaryi jest niepewne; że stosunek księcia do armii jest bardzo niepewny, tego dowodem zimne przyjęcie korpusu oficerów w pałacu w dniu przybycia do Sofii. Rewia z 28 miała ten stosunek polepszyć nieco. Mocarstwa dotąd się nieporozumiawszy, milczą, lub ograniczają się na odwoływaniu swoich ambasadorów z Sofii. Naród Bułgarski dał delikatnie do zrozumienia metropolicie Klementowi aby wyjeżdżał do Tyrnowy. Na to wezwanie odpowiedział on, że Sofii opuścić nie może, dopóki nie otrzyma wyraźnego polecenia egzarchy Józefa. Odpowiedź ta utrudniła usunięcie w łagodny sposób nieproszonego doradcy, gdyż niepodobna się spodziewać, aby egzarcha podobny rozkaz mógł wydać.

Stambułow w imieniu narodu, prosił księcia, aby swoje otoczenie zorganizował z samych Bułgarów, gdyż naród obcych przybyszów nie lubi.

Ciekawą i interesującą, jest wiadomość która podaje „Neues Wiener Tagblatt“, że zawezwano wszystkich wydawców pism humorystycznych do ministerstwa i zażądano od nich kategorycznie, aby zaniechali umieszczać karykatur sułtana, którego to gniewa. Wydawcy mieli jakoby zgodzić się na to, gdyż proszono ich o to w imię patryotyzmu.

Z Frankfurtu nad Menom został wydalony deputowany do parlamentu, socjalista Frohme.

Projekt banku monopolizującego spirytus — rozchwiał się zupełnie. Wielu fabrykantów, którzy początkowo przyłączyli się do niego — cofnęli swój współudział. Cena spirytusu spadła wskutek tego o 6 marek.

Wielkie wrażenie zrobił artykuł ks. Meszczerskiego w „Graždaninie“ wymierzony przeciw Francyi. Związek Rossyi z Francyą byłby według autora nieszczęściem dla Rossyi „Precz z narodem, który Boga nie uznaje, precz z narodem, ktory walczyć i bronić się nie potrafi, który tysiącami wrogowi się poddaje. Naród, którego patryotyzm jest pustym frazezem, nie może być sprzymierzeńcem Rossyi.“ — Tak powiada ks. Meszczerski.

„Times“ otrzymał z Kalkuty wiadomość, że wybuchło nowe powstanie w północnym Afganistanie. Rozruchy na południu są przynajmniej chwilowo wstrzymane. Wiele rodzin schroniło się do Indyi. Kabulskie wojsko Haratu przejdzie prawdopodobnie do Eyub-Chana.

Z Semlina donoszą, że przytłumione pogłoski o kryzys ministeryalnem, ponowiły się znowu. Członkowie partyi radykalnej zagrozili wystąpieniem z ministeryum, jeżeli przy mającej się odbyć skapczynie, nie będzie zostawioną wolność wyboru. Zażądano mianowicie aktu ministeryalnego, któryby wzbraniał agitacyi na korzyść partyi liberalnej. Prezydent ministrów przyrzekł, że taki akt w najkrótszym czasie przygotowanym będzie: kryzys zatem warunkowo wstrzymana.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 30 sierpnia. Wczoraj odbyła się konferencya wojskowa pod przewodnictwem Najj. Pana, w której wzięli udział: pan Minister hr. Byland-Rheidt; szef sztabu generalnego, generał baron Beck; wielu oficerów sztabowych i funkcyonaruszy Ministerstwa wojny. Konferencya trwała pół godziny.

Wiedeń 30 sierpnia. Niemiecki następca tronu ma przybyć 4go września na dłuższy pobyt do Toblach, stacyi kolei Południowej w Tyrolu a stąd udać się do Włoch na jesień i zimę.

Sofia 30 sierpnia. Stambułow żąda od księcia Koburskiego, ażeby odesłał dotychczasowych adjutantów i otoczył się samymi Bułgarami.

Londyn 30 sierpnia »Times« donosi, że na północy Afganistanu wybuchła nowa rewolucya. Wiele rodzin ucieka do Indyj.

Petersburg 30 sierpnia, „Nowoje Wremia» pisze, że rossyjska ekspedycya naukowa(?) przybyła do Badaschan i była w miasteczku Eltwa powitana przez oficera Emira Badaschanu Abdulaha-Chana, którą ją doprowadził do rezydencyi Emira Taisabad Ekspedycya wręczyła Emirowi list turkestańskiego gubernatora, w którym w imieniu cara zapewnia że wrazie podziału Afganistanu Rossja będzie Badaschan okupowała, ale Emirowi zostawi swobodę rządów.

Petersburg 30 sierpnia, Od dwóch dni tu bawi szeik afgański Said-Dżemal-Eddin w missyi politycznej przysłany. Wczoraj przyjmował go Giers.

Nadesłane.

Rodzina obywatelska przyjmuje studentów uczęszczających do szkół tutejszych na stancyę. — Opiekę rodzicielską zapewnia się ceny umiarkowane. Wielopoie 12. 1 piętro.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

L. 13572

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886. L. 59587 gminie m. Krakowa koncesyą na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesyi urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. Września 1887.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy oryentalnéj i angielskiéj i t p.

Jarmark odbywać się będzie na placu na Groblach nad Wisłą

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swéj strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27. września 1887. odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjasnień udzielać będzie Wydział IIIci. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Magistrat stol. król. miasta Krakowa

3—3 dnia 7. sierpnia 1887 r.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę	9 93	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 —
4½% " " " "	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 25
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 —	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
" Stanisławowa	29 75	31 —
Warszawa, 31 Sierpnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	101 75
4% listy likwidacyjne	92 50	93 50

Telegramy:

Wiedeń, 31 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·60 Akcye kredytowe 282·—, Dukaty 5·94

Berlin, 31 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·50, ruble 180·25.

Pociągi na kolejach żelaznych.

od Igo Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. — zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. — z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. — zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. — zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano — zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.